NASZ GŁOS

MIESIĘCZNIK

Organ Komisji Zarządu Głównego Zw. P. N. S. P. w Poznaniu

Nr. 4. Poznań, kwiecień 1929. Rok V.

O egzaminach z VII kl. szkoły powszechnej do IV kl. gimnazjalnej.

Wynik egzaminów z VII kl. szkoły powszechnej do IV kl. gimnazjalnej, przeprowadzonych przy końcu ubiegłego roku szkolnego, posłużył za temat do dwóch rozpraw, wydrukowanych w „Muzeum" (R. XLIII, Z. 3 1928). Pierwszą z nich p. t. „Z powodu egzaminów wstępnych absolwentów szkół powszechnych do IV klasy gimnazjalnej" — napisał p. prof. Ludwik Jaxa Bykowski; drugą, zatytułowaną: „Egzamina wstępne do IV kl. gimn. — systemem lekcyjnym" pisał autor, podpisujący się literami S. X. — Oprócz tego obydwa artykuły wyszły w osobnej odbitce, noszącej napis: **„Stan umysłowy i zasób wiedzy absolwentów szkół powszechnych na tle wyników egzaminów wstępnych do IV klasy gimnazjalnej"**, wydaeej nakładem nieznanego bliżej ani ze składu osobowego ani z działalności „Komitetu Obywatelskiego Obrony ośmioklasowego gimnazjum we Lwowie". Każdy z autorów, z odmiennego stanowiska rozpatrując rezultaty egzaminów, usiłuje wykazać niecelowość a nawet szkodliwość dążeń reformatorskich w myśl idei szkoły jednolitej.

* * *

P. prof. Jaxa-Bykowski zainteresował się stanem umysłowym absolwentów szkół powszechnych. W tym celu przeprowadził badania pedologiczne nad 21 chłopcami i tyluż dziewczętami, przystępującemi do egzaminu po ukończeniu szkoły powszechnej w Poznaniu, tudzież nad uczniami pięciu klas trzecich w gimnazjach poznańskich. Do badań użył „Narodowych testów amerykańskich" i testów niemieckich, używanych w gimnazjach berlińskich.

Osiągnięte wyniki pod względem ilościowym równe, lecz różniące się jakościowo, autor różnorodnie pokombinował, wynajdując średnią arytmetyczną, średnią topologiczną, maxima i minima rozwiązań dobrych i złych we wszystkich grupach, obliczył spółczynnik zboczenia znamiennego dla każdej grupy, wreszcie zwartość i jednolitość poszczególnych grup zilu-

strował odpowiednim wykresem. Wszystkie te kombinacje przemówiły przeciw uczniom szkół powszechnych, wykazując u nich niższy poziom umysłowy w porównaniu z gimnazjalistami.

Na tym materjale się opierając, autor formułuje następujące uogólnienia:

1. „Młodzież zgłaszająca się do gimnazjów po ukończeniu szkoły powszechnej przedstawia się intelektualnie słabiej, niż odpowiadająca jej wiekiem młodzież III kl. gimnazjalnej. Zwłaszcza wyraźnie dotyczy to młodzieży męskiej.

2. Młodzież ta jest znacznie mniej pod względem umysłowym jednolita, niż młodzież gimnazjalna.

3. Wśród młodzieży tej nie stwierdzono zupełnie jednostek wybitnych, najlepsi, zresztą bardzo nieliczni, stoją zaledwie na poziomie średnim w stosunku do gimnazjalistów z kl. III. Twierdzenie zatem, jakoby dotychczasowy system marnował liczne rzesze wybitnych, które nie mogły dostać się do gimnazjum, jest niesłuszne, bo takich zupełnie tam nie znaleziono.

4. Wśród kandydatów do IV kl. gimnazjalnej znalazł się natomiast poważny odsetek jednostek, stojących nawet niżej minimum najsłabszych gimnazjalistów. Jeśli więc już dziś podnosi się zarzuty zbyt słabego doboru w gimnazjum, to odcięcie klas niższych stan ten jeszcze bardziej by pogorszyło.

5. Gimnazjum dokonywa doboru w ciągu lat wedle wartości intelektualnych, co ujawnia się w większej zwartości i jednolitości poziomu umysłowego uczniów kl. III.

6. Zwartość ta występuje znacznie wyraźniej w gimnazjum klasycznem dawnem z nauką łaciny od kl. I, która widocznie okazuje się cennym środkiem selekcyjnym. Dobór w tym typie zaznacza się najwyraźniej, podnosząc wartość tego typu dla wydzielenia jednostek uzdolnionych i skutecznego wyrobienia przyszłych warstw inteligencji w porównaniu do nowych typów, opartych na wspólnej podbudowie"

Podkreśliwszy wkońcu zły wynik egzaminów z przedmiotów, autor dodaje: „Wynik realny bardzo wymowny dla... nieuprzedzonych."

Otóż „dla... nieuprzedzonych" po przeczytaniu broszury jasną się stanie tendencyjność autora i brak bezstronności w ocenie przeprowadzonych badań. Zestawienie przemilcza zupełnie warunki, w jakich odbywało się badanie. Dla gimnazjalistów miały badania charakter codziennych, zwykłych zajęć. Mogły one swoją nowością co najwyżej podnieść zaciekawienie uczniów. Rozwiązując przedłożone testy, uczniowie nie potrzebowali się obawiać o pozostanie lub wyrzucenie ich z gimnazjum. Zapewniony więc mieli spokój i równowagę umysłu, owe niezbędne warunki wszelkiego powodzenia w pracy.

Natomiast uczniowie szkoły powszechnej podnieceni nerwowo ze zrozumiałych powodów, zmęczeni już egzaminem z przedmiotów, przekonani, że badania wpłyną na decyzję o ich przyjęciu do gimnazjum, i w obawie o wynik egzaminu znaleźli się w pozycji psychicznej znacznie gor-

szej od swoich współzawodników, co w dużym stopniu obniżyło jakość ich pracy. Kto wie, jaki byłby wynik, gdyby badania przeprowadzone były w tych samych warunkach. Nieuwzględnienie tych warunków w zestawieniach wyników jest jednym dowodem tendencyjności i stronniczości autora.

A drugim jest dowolny sposób wyjaśniania i obrony uczniów gimnazjalnych, którzy źle rozwiązali testy. Znaleźli się tacy w jednej grupie gimnazjalnej. Autor wydaje o nich następującą opinję: „Nie miałem sposobności bliższego i wszechstronniejszego poinformowania się o nich, z faktu jednak, iż ilościowo przedstawili się zupełnie dobrze, przeszedłszy wszystkie zadania, jednak nawet trzeciej części nie rozwiązali poprawnie, z faktu tego przypuszczam, że nie brak zdolności lub chwilowa niedyspozycja, lecz raczej lekkomyślność i zbytni pośpiech były powodem marnych rezultatów".

No dobrze, ale dlaczego takiego przypuszczenia autor nie przyjął w odniesieniu do uczniów szkół powszechnych, którzy przecież ilościowem rozwiązaniem zupełnie nie ustępują gimnazjalistom? Odpowiedź jasna: zgóry postawione sobie zadanie wykazania niższości umysłowej uczniów szkół powszechnych ucierpiałoby bardzo, gdyby się musiało napisać, że wśród gimnazjalistów znalazł się pewien odsetek jednostek, stojących nawet niżej minimum najsłabszych uczniów szkół powszechnych. Daleko piękniej dla ucha, pieszczącego się wyrazem „gimnazjum", brzmi umieszczone w uogólnieniach zdanie: „Wśród kandydatów do IV klasy gimnazjalnej znalazł się natomiast poważny odsetek jednostek, stojących nawet niżej minimum najsłabszych gimnazjalistów". Ci dwaj uczniowie, gdyby znaleźli się byli w szeregach uczniów szkół powszechnych, skwalifikowani zostaliby przez autora bezapelacyjnie jako jednostki umysłowo upośledzone — postawieni zaś w gimnazjum podejrzewani są całkiem poważnie przez tego samego autora o umysłowość genjalną.

Dwie miary. Na takich „pewnych" podstawach opierają się przeważnie sądy przeciwników reformy szkolnej o wysokiej wartości ośmioklasowego gimnazjum a niezdolności szkoły powszechnej do spełnienia swej roli w jednolitym systemie edukacyjnym.

Należy dodać, że uczniowie szkoły powszechnej, którzy zgłosili się do egzaminu, niekoniecznie musieli być najlepszymi. Podpisany stwierdza, że z jego szkoły dwaj najzdolniejsi uczniowie nie chcieli iść do egzaminu, obierając sobie zawody praktyczne. Zresztą gdyby te badania odpowiadały całkowicie nawet rzeczywistości, to nie mogą one być argumentem przeciw reformie szkolnej. Reforma szkolna nie jest pomyślana dla gubienia zdolności, lecz wynajdywania ich i umożliwienia im pomyślnego rozwoju. Odkryte uzdolnienia będą więc faktem także i w zreformowanem szkolnictwie. Ta tylko jest różnica między wielbicielami ośmioklasowego gimnazjum, a zwolennikami reformy, że gdy pierwsi pragną zabezpieczyć najlepsze warunki kształcenia wybrańcom gimnazjalnym, to drudzy żywią tę troskę o całe młode pokolenie. Stworzyć równe lecz jak najlepsze i najszersze podstawy wychowania dla wszystkich — oto najmądrzejsze

rozwiązanie zagadnienia doboru pedagogicznego. Rozwiązanie to w dzisiejszej organizacji szkolnej jest niemożliwe.

W końcowych rozważaniach autor wypowiada pogląd, że reforma szkolna, biorąca pod uwagę szkołę powszechną za podstawę, jest bezcelową, gdyż badania inteligencji wykazały, że w szkole powszechnej niema „zagubionych i zapoznanych genjuszów". — W tem każdy zgodzi się z autorem. Trzeba tylko uzupełnić, że niema wogóle szkoły, któraby miała właściwości gromadzenia genjuszów. Genjusz odnajduje się i wyzwala sam w każdym czasie i w każdem miejscu. Do tego nie potrzebuje ani nauczyciela, ani profesora, ani też narodowych testów amerykańskich czy berlińskich. Zwolennicy jednolitej szkoły mają wprost przeciwne dążenia: chcą zapobiec masowej produkcji „genjuszów", jaka odbywa się w dzisiejszym systemie szkolnym. Dzisiaj bowiem co krok to „genjusz". Tacy opatentowani „genjusze" są coprawda wielką ozdobą życia, ale genjalnie przeszkadzają w ułożeniu się współżycia między ludźmi, wnosząc krzykliwą zarozumiałość w cichą, spokojną pracę ludzi zwyczajnych.

Mniej „genjuszów" a więcej ludzi twórczej pracy — oto hasło zwolenników reformy szkolnej.

* * *

Odmienny materjał bojowy spreparował z egzaminów do IV kl. gimnazjalnej p. S. X. ze Lwowa. We wspomnianym na początku artykule przedstawia wyniki egzaminu, sposobem lekcyjnym prowadzonego, z przedmiotów nauczania. Wynik zły, z czego autor wysnuwa wniosek, że szkoła powszechna razem z jej nauczycielem nie potrafią spełnić zadania, jakieby spadło na nich w razie urzeczywistnienia zamierzonej reformy szkolnej. Stosownie do założonego celu odpowiednich używa środków.

„Uczniowie na ogół biorąc — pisze rozstawionym drukiem — normalnie inteligentni starali się przy odpowiedziach skupiać myśli. Widocznem jednak było, że ich usiłowania w odpowiedziach rozbijały się o brak wymaganej realnej wiedzy. We wszystkich bez wyjątku przedmiotach okazali tak niski poziom wiedzy, że o porównaniu go z poziomem, jaki uczeń normalny osiąga w trzech pierwszych klasach nauki gimnazjalnej, mowy być nie może. Obok tych znaczny procent uczniów należałoby właściwie ponownie zawrócić do pierwszej klasy szkoły powszechnej".

To ostatnie zdanie wyraźnie ilustruje nastrój i wartość poglądów p S. X. Bo jeśli to tylko retoryczny zapęd dowcipnej złośliwości, to p. S. X. mógłby ją z pożytkiem wyzyskać gdzieindziej, a nie w tak poważnej sprawie jak zagadnienie szkoły. O ile zaś jest to naprawdę jego szczerem przekonaniem, to powinien trochę zaczekać z wydawaniem sądów o tej rzeczy, a tymczasem oddać się studjowaniu abecadła możliwości dydaktycznych w szkole w stosunku do psychiki pewnego wieku, i ustalonych w zgodzie z nią wymagań programowych w klasie pierwszej szkoły powszechnej.

Za podobną radą przemawia zapatrywanie autora na system lekcyjny egzaminu w odniesieniu do ucznia: „To, że uczeń, wyszedłszy z jednej ławki szkolnej, przechodzi na lekcję na drugą ławkę, pozwala mu pozo-

stać swobodnym w odpowiedziach, nie myśleć o tem, że z nim odbywają egzamin; usunięte są w ten sposób okoliczności, które wywołują wzruszenia tamujące swobodę reakcyj umysłowych".

Bardzo naiwne tłumaczenie! Nie myśleć o tem, że się zdaje egzamin, gdy się jest poddanym egzaminowi, to potrafiłby tylko osobnik pozbawiony świadomości. Dla ucznia z normalnym umysłem egzamin pozostanie egzaminem, czy będzie się odbywał dzień czy tydzień. To jeszcze kwestja, co jest lepsze dla ucznia ze względu na przeżycia psychiczne przy egzaminie, czy torturować go dzień, czy przez tydzień. Egzamina systemem lekcyjnym większe mają znaczenie dla egzaminatorów i dla nich zostały raczej wprowadzone, ażeby lepiej poznali inteligencję ucznia, nie dowierzając samym tylko wiadomościom. Ale i to ma wartość wtedy tylko, gdy egzaminator sam jest inteligentny, zna psychologię dziecka i umie z niej praktyczne wysnuwać wnioski. Bez tego egzamin systemem lekcyjnym jest bezwartościowym.

Następnie autor robi pobieżny przegląd wyników egzaminu, przytaczając najdrastyczniejsze przykłady, poczem załamuje ręce i mówi: „To pobieżne tylko zestawienie, jakby ocen ze strony profesorów, a więc grupy ludzi fachowych i nieuprzedzonych bynajmniej, jest chyba zatrważającem stwierdzeniem smutnego faktu: niskiego stanu wiedzy, zmarnowania przynajmniej trzech lat nauki i uniemożliwienia tym dzieciom dalszego rozwoju normalnego bez nadmiernego wysiłku i borykania się ustawicznego z lukami wiedzy elementarnej, podstawowej, może już raz na zawsze. Wynik egzaminu zawiódł oczekiwania szkoły powszechnej".

Gdzie leży wina?

W części winne są — zdaniem autora — przeładowane programy. Ale: „Błąd tkwi widocznie jeszcze w czemś innem. Ten, kto chce nauczyć dziecko wiadomości, potrzebnych mu do przejścia na studja średnie, gdy ma wkroczyć w środek tych studjów, musiałby być doskonale obznajomionym z materjałem naukowym tych studjów średnich, musiałby być kwalifikowanym nauczycielem gimnazjalnym".

„Podniosę i tę okoliczność — chełpi się dalej autor — że dziecko, przebywające te trzy lata nauki w gimnazjum, rozwija się i kształci prędzej pod ręką wyżej wykształconych ludzi, niż w środowisku, które pod względem zespołu uczniów i stopnia wykształcenia uczących nastręcza więcej trudności i zostawia wiele niedomówień".

(Zapomniał jeszcze autor wyliczyć jednej zalety, która szczególniejszego splendoru dodaje gimnazjum, mianowicie nie wspomniał o tej armji korepetytorów, która w domu dorabia to, czego uczeń nie mógł się nauczyć „pod ręką wyżej wykształconych ludzi". Dla usunięcia „niedomówień" należy przy ocenie pracy profesorów gimnazjalnych i nauczycieli o tem niezapominać).

Taka mniejwięcej jest treść poglądów pana S. X. Wymagają one pewnych sprostowań i uzupełnień. Zaczniemy od przyczyn złego wyniku egzaminu, wymienionych w rzeczonym artykule. Pan S. X. widzi je częściowo w programach, lecz przedewszystkiem w nauczycielu, który nie

należy do wyżej wykształconych ludzi, jak należą do nich profesorzy gimnazjalni i dlatego nie potrafi tak skutecznie jak oni pracować.

Pomijamy przyczynę pierwszą. Drugą postaramy się sprowadzić do właściwych wymiarów.

Dla uniknięcia nieporozumienia podkreślamy, że nie kwestjonujemy wyższego wykształcenia profesorów gimnazjalnych. Zajmuje nas jednak zagadnienie, czy to wykształcenie odpowiada wymaganiom wychowawczym i dydaktycznym szkoły a zwłaszcza pierwszych trzech klas gimnazjalnych, tudzież równorzędnym im trzem wyższym klasom szkoły powszechnej, o które spór się toczy. Boć wyżej wykształconym jest i weterynarz i aptekarz i adwokat i inni, a przecież nie można o nich powiedzieć, żeby to wyższe wykształcenie zrobiło z nich dobrych nauczycieli.

Dotychczasowy sposób kształcenia profesorów gimnazjalnych nie wiele więcej wart był dla szkoły od wykształcenia wyliczonych wyżej zawodów. Przygotowujący się do zawodu profesora gimnazjalnego zdobywali wyższą wiedzę w jakimś jednym przedmiocie lub tylko w jednym dziale jakiegoś przedmiotu, ale nie pobierali zupełnie wykształcenia psychologicznego, pedagogicznego i dydaktycznego, które jest niezbędne dla nauczycieli uczniów do lat piętnastu a nawet wyżej. To też dyskusja prowadzona przez profesorów gimnazjalnych w pismach zawodowych i codziennych na temat wychowania i nauczania obfituje we wesołe poglądy i dowodzenia, zdradzające brak najelementarniejszych pojęć z tej dziedziny. Zaszczytne wyjątki, które się trafiają i dobrze nauczycielstwu szkół powszechnych są znane, są jednak tylko wyjątkami i potwierdzają regułę.

Wiedza pedagogiczna nie miała praw obywatelskich na naszych uniwersytetach. Dzisiaj ponoś jest lepiej, jednak nie jest jeszcze dobrze. Zwraca się na te rzeczy więcej uwagi, ale brak jeszcze ludzi, którzyby podołali wielkiemu zapotrzebowaniu. Obok więc jednostek przygotowanych pod względem pedagogicznym, które wyjdą z uniwersytetów, przemyci się wiele ignorancji. Na dowód niech posłuży następujący fakt: Do podpisanego może przed półtora rokiem zgłosił się jeden z młodych kolegów o pożyczenie z bibljoteki szkolnej Pedagogiki i Dydaktyki Baranowskiego. Zwracam mu uwagę, że na dzisiejsze czasy to rzeczy przestarzałe i polecam mu inne dzieła. Informuje mię, że to nie dla niego, lecz dla p. X., który zdaje egzamin profesorski za parę dni i potrzebuje tych książek do powtórzenia sobie pedagogiki i psychologji. — Egzamin się udał. Ale można sobie wyobrazić ile taki profesor wykształcony pedagogicznie na Baranowskim wniesie szkody i humoru do zagadnień wychowawczych, jeśli utartym śladem profesorskim, nie wzniesie się ponad wartość tego dyplomu i będzie się uważał za jedynie powołanego do rozstrzygania kwestyj wychowania, machając lekceważąco ręką w stronę nauczyciela!

Weźmy dalej pod uwagę zainteresowanie się sprawami pedagogicznemi. Świadomi wartości wiedzy pedagogicznej profesorzy skarżą się na swoich kolegów, że daleko stoją od zagadnień wychowawczych i starają się rozbudzić wśród nich ochotę dla tych spraw, bez widocznych skut-

ków. Jedyne pismo fachowe profesorów gimnazjalnych „Muzeum“ cierpi na suchoty, bo go niema kto czytać!

Inaczej u nauczycieli szkół powszechnych. Ci już w semin arjum kształcą się pedagogicznie. Szeroki ruch samokształceniowy porusza ogromną masę nauczycielstwa. Pnie się ono coraz wyżej umysłowo. Zgłębia wiedzę ogólną i specjalną na najrozmaitszych kursach. Jakże bogatą jest prasa pedagogiczna nauczycieli szkół powszechnych! Sam Związek P. N. S. P. wydaje kilkanaście pism fachowych. Oprócz tego wychodzą pisma innych organizacyj nauczycielskich i pisma wydawane poza organizacjami. Wszystkie one mają tysiące czytelników i zapewniony byt.

Gdziekolwiek tworzy się jakiś ośrodek pracy psychologicznej czy pedagogicznej, zajmują go nauczyciele szkół powszechnych. Był np. w Poznaniu kurs psychotechniczny — brali w nim udział sami nauczyciele. Założyło się Towarzystwo Psychologiczne w Poznaniu — należą doń znów tylko nauczyciele. Wszędzie nauczyciel!

Pan S. X. tego wszystkiego nie widzi i sądzi, że w dyplomie skrystalizowana jest wszechwiedza. Musimy mu powiedzieć, że jest w błędzie. Trochę autokrytycyzmu nie zawadzi nawet ludziom dyplomowanym. Autokrytycyzm nauczyciela szkoły powszechnej rozbudził ten szeroki ruch zainteresowania dla spraw wychowania, który z nauczyciela uczynił — brzmieć to będzie bardzo brzydko w pewnych uszach — jednostkę wyżej wykształconą od profesora gimnazjalnego w dziedzinie pedagogji. W ten sposób musimy stwierdzić, że nauczycielstwo, biorące udział w tym wielkim procesie samokształcenia, jest daleko lepiej przygotowane do nauczania w wyższych klasach szkoły powszechnej i równorzędnych im klasach gimnazjalnych od profesorów gimnazjalnych Stąd zarzut p. S. X., zwalający winę za kiepski wynik egzaminu na nauczycieli szkół pow. z powodu wykształcenia „zostawiającego wiele niedomówień“ jest wyrazem znanego lekceważenia i zarozumiałego stosunku do nauczyciela ze strony profesorów gimnazjalnych i zwraca się przeciw nim samym.

Rozważmy teraz same wyniki egzaminów. Były złe, o tem niema co mówić. Winy nie ponosi szkoła powszechna jako taka, ani nauczyciele, lecz warunki, których omówienie wymagałoby osobnego artykułu, i które zresztą są znane z dyskusji o szkole; warunki te dadzą się usunąć.

Z zestawienia p. S. X. nie można się dowiedzieć jednak, czy w gimnazjach jest lepiej. Brak materjału porównawczego. Należałoby poddać takim samym egzaminom uczniów III kl. gimnazjalnej. Oczywiście musiałyby być komisje egzaminacyjne złożone i z nauczycieli szkół powszechnych. Byłaby wtedy podstawa pewniejsza do stawiania wniosków. Niestety takiego materjału niema. Jest tylko gołosłowne zapewnienie, że jest lepiej. Mamy poważne powody wątpić w te zapewnienia.

Jeden z nauczycieli szkół powszechnych, uczący w gimnazjum w Poznaniu, upoważnił mię do napisania jego przekonania opartego na obserwacji, że gdyby takim egzaminom poddano trzecioklasistów gimnazjalnych, to kto wie, czy nie wypadłyby gorzej. Za takiem przypuszczeniem przemawiają dokumenty, pochodzące z bardzo poważnych źródeł.

Oto niedawno, jak dyrektorzy gimnazjum i profesorzy uniwersytetów zaalarmowali opinję fachową i publiczną fatalnemi wprost rezultatami nauczania w gimnazjach. Głosili, że abiturjenci nie są przygotowani zupełnie do studjów, brak im samodzielności, że wykazują także braki jak nieznajomość ortografji i stylu, nie umieją myśleć i wiele innych przykrych rzeczy. Zupełnie to samo, co p. S. X. zarzucał absolwentom szkół powszechnych. Na dobitkę premier Bartel, prof. politechniki i kierownik Ministerstwa W. R. i O. P. z trybuny parlamentarnej potwierdził te zarzuty, uzupełniając je takiemi informacjami, jak te, że kandydaci na przyszłych inżynierów, przychodząc z gimnazjum, nie potrafią podzielić ułamka przez ułamek, zaś całe przygotowanie ich do studjów dosięga zaledwie 40 procent.

Zapytujemy uprzejmie: co się stało z owemi zdolnościami, które p. prof. Jaxa-Bykowski stwierdził u trzecioklasistów gimnazjalnych? Gdzie uleciała ta wysoka ich wiedza, stwierdzona przez p. S. X.? W co przemienił się potężny wpływ „wyżej wykształconych ludzi"? Gdzie się podziało oddziaływanie owego środowiska, które pod względem zespołu uczniów i stopnia wykształcenia uczących nie zostawia żadnych niedomówień? Gdzie wreszcie robota owej armji korepetytorów?

„Cudze złe na słońcu, swoje w cieniu stawiamy radzi" — powiedziałby tu nieboszczyk śp. Andrzej Maksymiljan Fredro. Ja zaś zakończę uwagą p. prof. Jaxy Bykowskiego: „Wynik realny bardzo wymowny dla nieuprzedzonych. Czynniki decydujące o losach naszego szkolnictwa, powinny to wziąć pod uwagę i rozwagę, wysnuć wnioski praktyczne w niejednym kierunku. Miejmy odwagę prawdzie śmiało spojrzeć w oczy, choć wiem, że dla wielu prawda ta nie będzie miłą!" *F. Z.*

Sprawozdanie ze Zjazdu Prezydjów Ognisk woj. poznańskiego.

odbytego 14. 4. b. r. o godz. 10 w Poznaniu.

Porządek obrad:

1. Zagajenie — kol. Zych.
2. Sprawozdanie komisji — kol. Świebocki.
3. Referat organizacyjny — kol. poseł Nowicki.
4. Referat oświatowo - społeczny — kol. Polak.
5. Sprawa P. W. K. i kongresu nauczycielstwa związkowego i słowiańskiego.
6. Wolne głosy i wnioski.

Na Zjazd przybyli koledzy z najdalszych powiatów, by obecnością swą **zaakcentować jedność, siłę i żywotność Z. P. N. S. P. na terenie Wielkopolski.** Zgodnie z porządkiem obrad, zjazd zagaił przewodniczący kol. Zych.

1. Streszczenie przemówienia kol. Zycha.

Na wstępie mówca wykazuje korzyści zjazdów, na których wspólne narady Komisji i przedstawicieli Ognisk obejmują żywotne sprawy nauczycielstwa, szkoły i oświaty. Mówi o ważności obecnego roku, w którym dokonywa się przemiana ustrojowa organizacji naszej w kierunku

decentralizacji, w myśl uchwał ostatniego Walnego Zjazdu Delegatów. Stawia to przed okręgami związkowemi zadania własnej inicjatywy. Charakteryzuje pracę organizacyjną na terenie województwa poznańskiego i wypowiada przekonanie, że istnieją w Ogniskach siły, zapewniające dalszy pomyślny rozwój Związku na tym terenie. Siły te wydobyć i uruchomić warto, gdyż Związek był, jest i pozostanie zawsze pewnym, wytrwałym i gorącym obrońcą interesów moralnych i materjalnych nauczycielstwa, których urzeczywistnienie jest podstawą istnienia dla twórczej pracy Związku ku pożytkowi społeczeństwa i Państwa. Związek w czyn wprowadza nowe nieznane albo raczej zapomniane prawdy w życiu. Temi prawdami to solidarność, ofiarność, poświęcenie i praca wytężona w szkole i społeczeństwie. Z nich wyrosły wielkie dzieła Związku, które budzą podziw wśród swoich i obcych, a zjednały nam uznanie u najwyższych umysłów w Polsce. Wzywa w końcu zebranych do wysiłków dla wprowadzania zapomnianych ideałów w życie Polski, kończąc okrzykiem na cześć Rzplitej, Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego.

Potem powitał zebranych delegatów i przedstawicieli Zarządu Głównego w osobach kolegów: posła Nowickiego i redaktora Kopcia (oklaski).

W końcu poświęcił krótkie wspomnienie zmarłym członkom: śp. Hermanównie, Boratyńskiej i Jaworskiemu.

2. Sprawozdanie sekretarza Komisji.

Kol. Świebocki w sprawozdaniu swem opartem na faktach i cyfrach wykazał, że życie organizacyjne na terenie Komisji zatacza coraz szersze kręgi. Dowodem tego jest nietylko wzrost liczby Ognisk do 38, a członków do 1048, lecz wszechstronna i ofiarna praca w Ogniskach i Oddziałach pow.

Kolejne i obszerne zobrazowanie życia wszystkich Ognisk wykazało, że w większości naszych Placówek wre gorączkowa praca, a tylko niektóre okazują niewystarczającą żywotność.

Z pośród wszystkich Ognisk na czoło wysuwają się Ogniska w Rawiczu, Kościanie, Wągrówcu, Ostrowie, Ostrzeszowie, Odolanowie Borku, Jarocinie, Krobi, Dolsku, Kcyni, Pleszewie, Jutrosinie, Wolsztynie, Środzie i Śmiglu, a ostatnio zaczyna świecić przykładem Poznań. Reszta Ognisk wykazuje pewne niedomagania, które przy dobrej woli członków i Zarządów dadzą się łatwo usunąć. Finanse Ognisk wykazują ciągłą tendencję do zupełnego uporządkowania. W niektórych Ogniskach stoją one bardzo wysoko, a opodatkowanie się członków Ogniska w Kościanie i Kcyni na rzecz funduszu im. sen. Nowaka i Dom Rodzinny w Zakopanem zasługuje na uznanie i może służyć za wzór ofiarności.

Praca komisji odbywała się nadal w anormalnych warunkach z powodu braku własnego lokalu, lecz mimo tak ważnej przeszkody intensywność jej wzrosła ze względu na Kongres Nauczycielski i przygotowanie 400 kwater związkowych.

Kontakt z Ogniskami utrzymywała Komisja przez korespondencję, częste wyjazdy lustratorów i organ Komisji „Nasz Głos", który stale ulepszany zyskuje coraz liczniejszych czytelników i w innych województwach.

Obrona członków u władz była stałą troską Komisji i uchroniła wielu członków od strat materjalnych i nieprzyjemności.

Kończąc swe sprawozdanie sekretarz zaapelował do zebranych, aby współdziałali z Komisją przez regularne uiszczanie prenumeraty za „Nasz Głos", nadsyłanie wyczerpujących sprawozdań do druku i każdorazowe, wczesne zawiadamianie o zebraniach.

W uzupełnieniu kol. Zych porusza sprawę obrony prawnej nauczycielstwa i „Naszego Głosu", prosząc o nadsyłanie sprawozdań, które świadczyć będą o żywotności „Ogniska" na prowincji.

W dyskusji nad sprawozdaniem komisji zabierają głos koledzy: Höffner, Staniek (w sprawie składek na fundusz dysp. Marsz. Piłsudskiego), pos. Nowicki odpowiada na poszczególne żądania. Imieniem zebranych dziękuje Komisji za owocną pracę kol. Marcinkowski.

3. Referat kol. posła Nowickiego (streszczenie).

Zastałem w Poznaniu rzecz, którą jestem niezmiernie zbudowany, tą rzeczą jest ta wewnętrzna zgoda i solidarność, którą miałem sposobność obserwować na sali. Na zjazdach wojewódzkich w Warszawie, Katowicach, Lwowie byłem świadkiem gorących dyskusyj i pocisków rzucanych w stronę Zarządu Głównego. Oczywiście, że nie pod każdym względem nasza działalność jest owocną. Są zwycięstwa, ale są i niepowodzenia. Do tych ostatnich należy np. sprawa dodatku mieszkaniowego za r 1928. Robiliśmy, co było w naszej mocy, ale zrozumcie że my nie jesteśmy rządem, nami rządzą.

Nawiązując do przemówienia kol. Zycha, pragnę parę słów powiedzieć o ideologji „Związku". Proszę Kolegów! Niech się Wam nie zdaje, że chcę morały prawić i z pompą mówić o ideałach, popisywać się wymową lub pustemi frazesami napełniać Wasze uszy. Nie. Chcę skreślić rzeczywistą, realną rolę nauczyciela w Polsce. A trzeba Wam wiedzieć, że zanosi się u nas na wielkie zmiany. Żyjemy w czasach, w których odbywa się przewartościowanie idei, haseł, sposobów życia i rządzenia, i to nie tylko w Polsce, ale w całej Europie. Sienkiewicz pisząc o ewolucjach, które ludzkość ciągle przechodzi, powiedział w tem mniej więcej sensie, że wszystko się zmienia, tylko msza pozostaje ta sama, niezmieniona. Przytoczyłem to powiedzenie, by posłużyło mi do przeprowadzenia pewnej analogji. Zmieniają się w życiu programy, hasła, ideały, zmienia się całe życie, jedna tylko niezmieniona pozostaje prawda, że nauczyciel wychowuje, że jest i będzie zawsze wychowawcą narodu. Proszę Kolegów! to nie jest puste słowo, to żywa, święta prawda! Na widownię dziejową wystąpił nauczyciel i swoją pracą decyduje o duszy społeczeństwa. Oto prawda: zmieniają się czasy, dokonują się dokoła nas wielkie przeobrażenia, tylko nauczyciel musi pozostać na swem miejscu, jako wychowawca Narodu!

„Z. P. N. S. P." tem się różni od innych związków zawodowych, że na pierwszym planie swego programu stawia wielkie ideały narodowe i ludzkie. Obrona interesów zawodowych, acz zawsze zdecydowana i nieustępliwa, stanowi nie cel, lecz konieczny środek dla realizacji celów

wyższych. W celu uskutecznienia swych ideałów, rozwinął „Z. P. N. S. P.“ żywą działalność w budowie **ustroju szkolnictwa**, jego należytej organizacji, pragmatyki itd. Co ważniejsze, że usiłowania zdążające w tym kierunku nie poszły na marne. Daliśmy bowiem nauczycielstwu taką **pragmatykę, której zazdroszczą** nam koledzy z tak cywilizowanych państw, jakiemi są: **Francja i Anglja.** To jest strona materjalna. A w dziedzinie kulturalnej, moralnej, cóż „Z. P. N. S. P.“ uczynił? Dotychczas Europa nie zdobyła się jeszcze na ideał wychowania. Niema w Europie państwa, któreby miało ten ideał skreślony. Otóż śmiem z dumą stwierdzić, że „Z. P. N. S. P.“ podjął się tego zadania, chcąc dać szkole polskiej ideał wychowania. Może śmiesznem się Wam wydaje, że Polska stara się wyprzedzić Europę? Zapytam się Was, dlaczego Polska ma wiecznie widnieć na szarym końcu? Dlaczego Polska ma zawsze iść w ogonie Europy? Niema do tego powodów! Polska w wychowaniu może i potrafi wysunąć się na czoło pochodu narodów! Tak, zjazd nauczycielstwa związkowego i słowiańskiego w Poznaniu, dowiedzie, czego potrafi dokonać zorganizowany nauczyciel polski. To wszystko są sprawy tyczące się bezpośrednio szkolnictwa.

Nie można jednak na tem poprzestać. Pozostają jeszcze tak ważne dziedziny pracy, jak oświata pozaszkolna i udział w samorządach. O oświacie pozaszkolnej słyszeć będziemy za chwilę osobny referat, zaś co do samorządów, to jest rzeczą jasną, że opanowanie ich, czy odpowiednie oddziaływanie na nie ma olbrzymie znaczenie tak materjalne, jak i moralne dla nauczycielstwa. Opanowanie samorządów, to zdobycie najczulszych nerwów Rp., to położenie ręki na najżywotniejszych interesach kraju. O tem wszystkiem nauczycielstwo pamiętać musi, bo od tego zależy dobro i nauczycielstwa i Polski. (Przemówienie nagromadzono gromkiemi oklaskami).

Ze względu na porę obiadową, obrady przerwano na 1 godzinę.

4. Referat kol. Polaka (streszczenie).

Wszyscy pamiętają patrjotyczne wysiłki nauczycielstwa polskiego, które na polach walk swą krwią znaczyło granice Rp. Wszyscy ruszyli pod sztandar narodowy, gdy zabrzmiało hasło: **„do broni!“** Dziś nowy woła nas zew: **„do oświaty“.** Zdobyliśmy już wolność, teraz musimy siebie i drugich **uczyć tej wolności.** Mamy pokazać Narodowi, jak wolny obywatel ma żyć, i wolność swą gruntować. Sama szkoła temu zadaniu nie podoła. Urabianie charakterów obywatelskich musi być dalej prowadzone poza szkołą, a prowadzić go ma **nie kto inny tylko nauczyciel szkoły powszechnej.** To też, kto tylko może, ma sposobność, niech pamięta o tem posłannictwie, jakie na nim ciąży. (Oklaski).

Referat kol. Polaka, wzbudził głębokie zainteresowanie, czego dowodem były liczne głosy i dyskusja na ten temat. Świadczy to najlepiej, że w tej dziedzinie nauczycielstwo robi wiele, i ma coś do powiedzenia. Głos zabierali koledzy: Mencel, Stanek, Głuchowski, Kopeć, Wojnarowski, Nowicki i Łącki; kol. Zych ujmuje całość zagadnienia w 3 wnioski, które przyjęto przez aklamację: 1) konieczność rejestracji pracy oświatowej

członków, 2) utrzymanie samodzielności w pracy pozaszkolnej, 3) utworzenie przy każdem „Ognisku" referatu oświaty pozaszkolnej.

5. O P. W. K.

informuje kol. Zych, zachęcając, by nauczycielstwo gremjalnie brało udział w wystawie, przyjeżdżając z dziećmi szkolnemi, lub organizując inne wycieczki. Pozatem pożądany jest jaknajliczniejszy udział na kongresie nauczycielstwa związkowego i słowiańskiego.

6. Wolne głosy i wnioski:

Zabierają głos koledzy: Kusiński (w sprawie zmiany rozkładu lekcyj w szkołach poznańskich), Szwarc (wykazuje, jak straszna dzieje się krzywda nauczycielstwu szkół powszechnych, przez niedopuszczenie ich do studjów uniwersyteckich). Płoszak (prosi o umieszczanie w „Naszym Głosie" porad prawnych, tyczących nauczycielstwa i szkoły); Polak (w sprawie obchodów w rocznicę konstytucji 3-go Maja); Braun (o szkole jednolitej i kształceniu nauczycieli).

Na poszczególne wnioski i zapytania odpowiadali koledzy: poseł Nowicki i Zych.

Na tem zebranie zakończono.

Spora liczba delegatów, podniosły nastrój, poruszenie najżywotniejszych spraw nauczycielskich, cechowały Zjazd delegatów, którzy, pokrzepieni duchowo, z nowym zapałem rzucą się w wir pracy dla dobra Rzeczypospolitej Polskiej.

Poznań, 14. 4. 1929. *J. Izdebski.*

Ruch organizacyjny.

Wolsztyn. Dnia 10. 2. 29. pod przewodnictwem kol. Wandycza odbyło się walne zebranie Ogniska. Na porządku dziennym było sprawozdanie z działalności Ogniska za czas od założenia Ogniska aż do dnia 10. 2. 29. i wybór nowego Zrządu.

Sprawozdanie z działalności Ogniska przedstawił kol. Dobrowolski, ze stanu kasy kol. Sturny. Zgromadzeni przyjęli sprawozdanie do wiadomości i udzielili ustępującemu Zarządowi absolutorjum. Następnie wybrano Zarząd na rok 1929. W skład nowego Zarządu weszli: kol. Szałankiewicz jako przewodniczący, koledzy Prządka, Dobrowolski, Sturny, Bogusz, Anders oraz koleżanka Smolkówna. Zebrani polecili nowemu Zarządowi wpłacić na fundusz im. St. Nowaka 20 zł i na Dom Rodzinny 20 złotych.

Obecnie tutejsze Ognisko liczy 28 członków.

Śmigiel. W dniu 9 marca 1929 roku odbyło się walne zebranie Ogniska. Sprawozdanie z działalności Ogniska za rok ubiegły składał przewodniczący Ogniska kol. Bolesław Antkowiak, kierownik miejscowej szkoły wydziałowej. Sprawozdawca w swem przemówieniu podkreślił stały, choć powolny rozwój Ogniska, gdyż przed dwoma laty Ognisko liczyło 9 członków, a obecnie — 14. W powiecie śmigielskim jest 108 osób, pracujących w szkolnictwie, z czego do naszej Organizacji należy 14 osób, do przeciwnej — 23, a reszta, tj. 71 osób, nie należy do żadnej orga-

nizacji. Przewodniczący Ogniska zaznaczył w swem sprawozdaniu, że należy dążyć do tego, aby jak najwięcej koleżanek i kolegów było zorganizowanych. Sekretarka Ogniska kol. Elżbieta Wercówna w swem sprawozdaniu podała ilość zebrań Zarządu i Ogniska w roku ubiegłym. Było tych zebrań 9. Skarbniczka kol. Marja Ciesiołkowa podała sumę dochodu w roku ubiegłym, która wynosiła 284,35 zł. i rozchodu — 282,85 zł, wobec czego saldo na rok następny wynosi 1,50 zł. Zaległości na rzecz Zarządu Głównego w Warszawie i na rzecz Komisji w Poznaniu Ognisko powoli spłaca. Walne zebranie ustępującemu Zarządowi Ogniska udzieliło absolutorjum jednogłośnie. Nowe wybory dały wynik następujący: prezesem Ogniska został ponownie kolega Bolesław Antkowiak, wiceprezesem — Józef Halardziński, sekretarzem — kol. Elżbieta Wercówna i skarbnikiem wybrany został Waldemar Witte. W skład Komisji Rewizyjnej weszli kol. Marja Ciesiołkowa i Halardziński. Lustracji Ogniska dokonał członek Zarządu Komisji Poznańskiej Zw. P. N. S. P. kol. Jan Łącki.

Kobylogóra (pow. ostrzeszowski). Już oddawna kiełkowała wśród okolicznego nauczycielstwa myśl założenia Ogniska Z. P. N. P. w Kobylogórze. Dnia 16 lutego rb. na zaproszenie Zarządu Ogniska ostrzeszowskiego zebrali się kol. kol. z okolic Kobylogóry, aby założyć nową placówkę Związku P. N. S. P. Po przedstawieniu i omówieniu powstania, ideologji, dążeń i statutu przez delegatów Ogniska ostrzeszowskiego kol. Sikory, Rusnoka, Bernackiego i Płoszka zebrani założyli Ognisko Z. P. N S. P. w Kobylogórze. Prezesem nowego Ogniska został kol. Kotula Jan, nauczyciel w Pisarzowicach, wiceprezesem kol. Dąbrowski Stanisław, nauczyciel w Kuźnicy Myślniewskiej, sekretarzem kol. Płoszek Adam, nauczyciel w Mąkoszycach, skarbnikiem kol. Motała Albin, nauczyciel w Rybinie.

Inowrocław. Dnia 3 marca br. odbyło się zebranie „Ogniska" inowrocławskiego ze współudziałem członków i gości zaproszonych przez prezesa kol. Kopcia. Zebranie zagaił kol. Prezes dłuższem przemówieniem, w którem scharakteryzował cel i rezultaty działalności Związku P. N. S. P.

Referat na temat: „System daltoński" wygłosiła kol. Dańkowska. Po referacie odbyła się ożywiona dyskusja. Kol. Prezes podaje do wiadomości zarządzenia władz w sprawie reformy szkolnictwa i dokształcania nauczycieli. Komunikuje, że na terenie powiatu inowrocławskiego organizuje się „Poradnia Naukowa dla nauczycielstwa" przy tutejszym Inspektoracie Szkolnym. Następnie apeluje do członków, by w dniu 19 marca, jako w dniu Imienin Marszałka J. Piłsudskiego członkowie wzięli czynny udział w komitetach lokalnych i objęli referaty. Gotowość do wygłoszenia referatów w powiecie zgłosiło 5 członków. Po zebraniu wstąpiło do „Ogniska" 4 nowych członków.

Bydgoszcz. Zarząd Okręgowy Stow. Chrz. Nar. Naucz Szk. Powsz. w Poznaniu wydał odezwę do niezorganizowanych. Odezwę tę wysłało Koło Powiatowe m. Bydgoszczy do kolegów niezrzeszonych na miejscu z osobnym dopiskiem; ponieważ jest jednostronnie ujęty, i tendencyjnie

przypisuje sobie zarząd tegoż Koła lub omija pewne fakty, musimy do rzeczonej odezwy kilka słów dorzucić.

O dodatek lokalny poczyniło kroki także miejscowe Ognisko przez swój Zarząd i dziwne, że po tak długiem staraniu ze strony Koła Stowarzyszenia, dopiero na wniosek i memorandum „Ogniska" Rada miejska dodatek ten przyznała. Dodatek lokalny jest po części zatem zasługą Ogniska Z. P. N. S. P. w Bydgoszczy.

Zapytujemy Zarząd Koła, co zrobił na miejscu w sprawie uposażeniowej. O żadnej akcji w tym kierunku dotychczas nie słyszeliśmy. Czyżby Zarząd Koła zadowolił się tylko wysłaniem wniosków do swego Zarządu Głównego? Takie wnioski wysłało i Ognisko. Ale Ognisko zrobiło coś więcej. Członkowie Zarządu Ogniska należeli do komitetu, organizującego wiec protestacyjny wszystkich urzędników za podwyższeniem poborów. Przedstawiliśmy nasze bolączki i postulaty publicznie. Rezolucje odpowiednie przesłaliśmy Radzie Ministrów i klubom poselskim. Nie słyszeliśmy, by awans automatyczny był zaprożony; owszem, wiemy, że inne kategorje urzędników o taki sam awans walczą, a my im w tej sprawie pomagamy i życzymy.

Nie dlatego nie przynosi praca wasza owoców, że brak kolegów niezorganizowanych, tylko dlatego, że źle jest zorganizowana. Czyżby nowi członkowie dlatego mieli wstąpić, by w Waszem Kole tak pracować, by praca rodziła owoce? Naiwne przyznanie się do niemocy. Tak, tylko gromada przedstawia tę siłę moralną, która zwyciężyć nie może, ale musi. Tą gromadą — to przeszło 38.000 członków Z. P. N. S. P. Zwycięstwo tej gromady dokonuje się ciągle. Ideologja nasza coraz więcej staje się życiem! Niezorganizowani powinni „spłacić dług", tej przedewszystkiem organizacji, która i lepiej i prędzej realizuje zamierzenia. Piszecie o długu, którego nie spłacili niezorganizowani; a mogą koledzy ci zażądać szczegółowego rachunku — a mieli to niektórzy zamiar uczynić — cóż zrobicie?

Zarząd Ogniska.

Koźmin. Ognisko Koźmin liczy obecnie *29* członków. W roku 1928 odbyło posiedzeń 5, ponadto jedno zebranie Oddziału powiatowego. Na posiedzeniach wygłoszono następujące referaty: Metodyka nauczania geografji, prof. Mścisz; Hygiena pracy umysłowej, kol. Czernik; Regjonalizm polski, kol. *Mierniczak*. Program z rachunków, kol. Scheurich: Materjał i środki poglądowe przy nauczaniu geografji, kol. Woda. Czynna była Sekcja kształcenia naucz., która kontynuowała *2* rok W. K. N. z grupy geogr.-przyr. pod przew. kol. Czernika. Sekcja turystyczna, która urządziła wycieczkę *2* tygodniową. (Śląsk, Jura Krakowska, Karpaty zach — Tatry Wysokie) — pod przew. kol. Czernika. Brało udział 42 osób. Prócz tego była czynna Sekcja przedstawieniowa, która odegrała „Karpackich Górali" pod reżyserją kol. Łanoszki ku uczczeniu 10-lecia Odrodzenia Polski. Dochody Ogniska wynosiły 2,106 zł. 39 gr. Rozchody 2.090 zł. 70 gr. Przy Ognisku jest Kasa Samopomocy koleż. pod przewodn. kol. Gołębiowskiego, niosąc pomoc niejednokrotnie doraźnie członkom Ogniska.

Stan bibljoteki pod kierunkiem kol. Scheuricha zwiększa się corocznie, obecnie wynosi 320 tomów. Członkowie Ogniska biorą czynny udział w pracy oświatowej, w oddziałach Przysposobienia Wojskowego, Harcerstwa, w stowarzyszeniach miejscowych, Zw. Młodzieży lud., Floty Polskiej, Ligi Obrony Pow., tworzą Koło Geografów, Związku Legjonistów itd. Na rok 1929 wybrano prezesem kol. Jerzego Scheuricha, zastępcą Wł. Łanoszkę, sekretarzem J. Czernika, skarbnikiem kol. J. Gołębiowskiego.

Przewodniczącym Sekcji Pedag. i kształc. naucz. kol. Łanoszkę, a Sekcji krajoznawczej i przedstawieniowej kol. Czernika.

Poniec. W dniu 15. 1. 1929 odbyło się walne zebranie naszego Ogniska w Poniecu, na którem prezes kol. Głuchowski zdał sprawozdanie z działalności Ogniska. Następnie odbyły się wybory nowego zarządu, w skład którego weszli: jako prezes kol. Głuchowski, zastępca kol. Małecki, sekretarka kol. Łachodzianka, skarbnik kol. Dymarski. W skład komisji rewizyjnej weszli: kol. Rychlewski, kol. Olejarska i kol. Stępniewski.

Rawicz. Dnia 15 marca br. odbyło się tu miesięczne zebranie Ogniska, na które mimo niepewnej pogody i niedogodnej komunikacji zjawili się prawie wszyscy członkowie. Na zebraniu był też, zaproszony przez zarząd Ogniska, nowomianowany inspektor szkolny p. Kordyl, którego imieniem Ogniska powitał serdecznie prezes zaznaczając, że zjawienie się pana inspektora szkolnego na obradach Ogniska zachęci członków do jeszcze wydatniejszej pracy przy swych warsztatach pedagogicznych, oraz przyczyni się niewątpliwie do wzmocnienia współpracy między władzą szkolną a nauczycielstwem dla dobra szkoły polskiej na zachodnich kresach, a tem samem do rozwoju Rzeczypospolitej.

Na porządku dziennym był też referat kol. Chmury pt. Szkoła twórcza, a metoda daltońska, wysłuchany przez obecnych z wielkiem zainteresowaniem, którzy dziękując prelegentowi obdarzyli go hucznemi oklaskami. Zasłużył on w całej pełni na uznanie, ponieważ referat opracował nie tylko wyczerpująco a przystępnie, lecz jasnem i logicznem ujęciem wszystkich „pro i contra" dał słuchaczom doskonały obraz tej metody, a w końcu oświetlił poczynania na polu wprowadzenia metody daltońskiej w różnych państwach i w Polsce.

Do Ogniska wpisało się znowu 4 nowych członków, tak, że dziś liczyono 65 członków. Prezesem Oddziału Powiatowego wybrał Zarząd Oddziału kol. Marcinkowskiego.

Od Redakcji: Redakcja „Naszego Głosu" zaznacza, że autorem sprawozdania z posiedzenia „Ogniska" w Rawiczu w dniu 9 lutego rb. (nr. 2 Naszego Głosu) był delegat Komisji kol. Jan Łącki.

Ostrów. Zebraniu nauczycielstwa związkowego w Ostrowie w dniu 2 lutego br. przewodniczył kol. Sztefek.

—

OCENA NOWYCH KSIĄŻEK.

Henryk Rowid: Szkoła twórcza. Podstawy teoretyczne i drogi urzeczywistnienia nowej szkoły. — Wydanie drugie rozszerzone.

Pojawienie się drugiego wydania tej książki jest najlepszym dowodem, jak pilną była konieczność stworzenia syntezy nowych prądów pedagogicznych. I rzeczywiście trudno byłoby dzisiaj poruszać się nauczycielowi w szkole bez znajomości nowych zdobyczy wychowawczych, które w pracy nad kształceniem młodych pokoleń zdobyły sobie już prawo obywatelstwa.

Wydanie drugie Szkoły Twórczej nie wprowadza zasadniczych zmian, rozszerza tylko i uzupełnia treść uwzględnieniem postępów myśli pedagogicznej ostatnich dni i oświetleniem ich na tle nowych kierunków w psychologji. Wartości książki, podniesione na łamach „Naszego Głosu" przy pierwszem wydaniu, wskutek tych zmian jeszcze się zwiększyły. Jest rzeczą konieczną, ażeby książka ta znalazła się w ręku każdego nauczyciela.

Janusz Korczak: Jak kochać dziecko. Wydawnictwo Mortkowicza.

Zagadnienia wychowawcze nigdy nie przestaną być aktualnemi. Dążą do doskonałości człowieka. Lecz doskonałość jest nieosięgalną. Więc nie zatrzymują się nigdy w miejscu. Rodzą się ciągle nowe problemy i dążą naprzód. Cechuje je ruch, nowość, przemiana. Cokolwiek w tej dziedzinie się powie, nigdy nie powie się za dużo. Zwłaszcza gdy się mówi rozumnie, głęboko i z miłością.

A takie zalety posiada wymieniona książka. Treścią jej zagadnienie miłości rodziców do dziecka, miłości prawdziwej, wolnej od usankcjonowanych przesądów i konwenansów życiowych, które od poczęcia poprzez dzieciństwo i młodość zniekształcają ciało, duszę i charakter. Wszechstronnie ujęte sytuacje i zagadnienia wychowawcze porusza nieznacznie, delikatnie by nagle rozciąć je słowem nieoczekiwanem, zwartem i zastanawiającem. Nie uczy po akademicku, nie tworzy kanonów wychowawczych, ale skłania do rozmyślania. O to ostatnie mu tylko chodzi: „Chcę, by zrozumiano, że żadna książka, żaden lekarz, nie zastąpią własnej czujnej myśli, własnego uważnego spostrzegania".

Kto dziecko kocha, kto w niem widzi objawienie się mądrości Bożej, kto pragnie urzeczywistnienia się w niem lepszego i piękniejszego świata, powinien tę książkę przeczytać.

Jakby dopełnieniem tej książki jest dziełko tego samego autora p. t.: **„Prawo dziecka do szacunku"**, którego tytuł dosadnie wskazuje zawartą w niem treść.

Z. Klemensiewicz: Dydaktyka nauki o języku ojczystym. Zasady i zagadnienie. — Książnica — Atlas.

Pod powyższym tytułem ukazała się w ostatnich miesiącach książka, której autor znany już jest z cennych prac metodycznych z zakresu nauki języka polskiego.

W części ogólnej autor przedstawia stanowisko dzisiejszej dydaktyki nauki o języku ojczystym, wysuwa zagadnienia i podaje zasady ich rozwiązania. Nie ustala ich jednk jako prawd ostatecznych lecz podaje jako produkt własnych doświadczeń, pragnąc pobudzić czytelnika do samodzielnych prób w tej dziedzinie. W części szczegółowej poddaje analizie lekcję języka polskiego, wynajdując jej składowe elementy i wewnę-

trzny pomiędzy niemi związek. W jego oświetleniu nauka o języku polskim prowadzona umiejętnie, może stać się przedmiotem dla młodzieży ulubionym i kształcącym myślenie. Książka powyższa jest dla nauczyciela doskonałym drogowskazem, jak ma rozbudzić miłość języka ojczystego, opartą na jego znajomości.

Bibljoteka Pedagogiki Leczniczej wydała cały szereg książek, rozpatrujących ze stanowiska teoretycznego i praktycznego zagadnienie wychowania dzieci upośledzonych umysłowo. Książki te oddadzą niezmierne korzyści nauczycielowi interesującemu się zagadnieniami psychologji. Oto one:

1. **M. Grzegorzewska: Iloraz inteligencji w skali Bineta i jego znaczenie djagnostyczne.**
2. **M. Wawrzynowski: Program i metody nauczania w szkole dla upośledzonych umysłowo.**
3. **Marja Grzegorzewska: Struktura psychiczna czytania wzrokowego i dotykowego.**
4. **Dr. Władysław Sterling: Dziecko psychopatyczne.**
5. **Dr. Władysław Sterlin: Dziecko histeryczne.**
6. **Leonard** (Z zakładu wychowawczego „Nasz Dom" w Pruszkowie).
7. **M. Grzegorzewska: Głuchociemni.**
8. **Dr. Tytus Benni: Czytanie z ust dla ogłuchłych w wieku późniejszym w świetle psychologji i fizjologji mowy.**
9. **M. Grzegorzewska: Struktura wyobrażeń surogatowych u niewidomych.**

Wydawnictwa Książnicy Atlas, Bibljoteczki hygienicznej powszechnej:

1. **Dr. Stanisław Progulski: Jak pielęgnować i odżywiać niemowlę?**
2. **Marja Duszyńska: Alkohol nieszczęściem człowieka i narodu.**

TEATR SZKOLNY NA POWSZECHNEJ WYSTAWIE KRAJOWEJ.

Jedną z najciekawszych imprez, przygotowywanych na Powszechną Wystawę Krajową, będzie Teatr Szkolny, który ma dawać codziennie przedstawienia w Auli Gimnazjum im. K. Marcinkowskieg (ul Bukowska), na specjalnej scenie, zbudowanej przez prof. Szczepana Orzechowskiego z funduszów przyznanych przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Zespoły uczniowskie szkół powszechnych, średnich, zawodowych i seminarjów nauczycielskich z całej Rzeczypospolitej odegrają na tej scenie sztuki, opracowane specjalnie na Powszechną Wystawę Krajową, które mają się stać pokazem entuzjazmu dla Sztuki i artystycznych zdobyczy szkoły i młodzieży. „Teatr Szkolny" będzie w najlepszem znaczeniu słowa teatrem regjonalnym. Obok więc inscenizacyj dzieł Homera, Sofoklesa, Eurypidesa, Arystofanesa, Terentiusa, obok przedstawień z polskiej literatury pięknej, obejmującej niegrywane w teatrach zawodowych sztuki i udramatyzowane dzieła epickie Jana Kochanowskiego, Sz. Szymanowicza, Jana Jurkowskiego, polskich romantyków z Mickiewiczem i Norwidem na czele, przedstawicieli Młodej Polski, aż po utwory współczesnych poetów, z ukochanym specjalnie przez młodzież

za „Laur Olimpijski“ Kazimierzem Wierzyńskim, wprowadzi „Teatr Szkolny“ cały szereg przedstawień regionalnych, ilustrujących zwyczaje ludowe. I tak np. zobaczymy wesela wileńskie, kaszubskie, śląskie, mazurskie, krakowskie, ukraińskie, obrazki obyczajowe wielkopolskie, pokaz zabaw ludowych w okresach głównych świąt kościelnych, wycinanki łowickie, dożynki na Kujawach, żytnie żniwo na wileńszczyźnie, wieczornice huculskie, góralskie itd. Lud dojdzie nadto do głosu na osobnych wieczorach poświęconych inscenizacyj pieśni ludowych np. zgłoszono „Dolę człowieka w pieśni ludowej“, „Rok polski“, „Dolę i niedolę chłopa wołyńskiego“ itd. Dla najmłodszych widzów przygotowano kilka specjalnych popisów uczniów szkół powszechnych. O przyjęciu poszczególnych zgłoszeń do repertuaru decyduje Komisja ministerjalna w Warszawie z p. wiz. J. Michałowską i wiz. J. Cieniakiem na czele, oraz dyrekcja Teatru Szkolnego w Poznaniu złożona z prof. Dr. St. Papée, Adama Schmidta i Fr. Kałużnego. Przedstawienia odbywać się będą: popołudniowe od 3.30 do 5 i wieczorne od 7 do 9. Wstęp dla młodzieży 50 gr., dla dorosłych 1 i 2 zł.

—

KURSY LOTNE I WYCIECZKI

Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych Związku P. N. S. P.

Zarząd Sekcji przygotowuje na wakacje następujące kursy lotne i wycieczki:

1. Od 2—6 lipca wycieczka regjonalno-gospodarcza po Wielkopolsce, połączona w okresie od 7—13 lipca ze zwiedzeniem Powszechnej Wystawy Krajowej, udziałem od 7—11 w Kongresie Pedagogicznym, 12 i 13 w Kongresie Krajoznawczym w Poznaniu. Liczba uczestników ograniczona do 50 osób.

2. Od 15—24 lipca wykłady lotne po Nowogródczyźnie połączone z wycieczką regjonalną po Brasławszczyźnie.

3. Od 25 lipca do 1 sierpnia wycieczka entograficzna na Polesie. Liczba uczestników ograniczona do 20 osób.

Marszrutę i kierownictwo wycieczki Wielkopolskiej wyznaczy autor świeżo wydanej „Geografji gospodarczej Wielkopolski“ prof. Uniw. Poznańskiego dr. Stanisław Nowakowski.

Wycieczkę po Brasławszczyźnie prowadzić będzie nacz. konserwator p. Jerzy Remer i prof. M. Limanowski.

Wycieczkę na Polesie prowadzić będzie prof. Kazimierz Moszyński. Współudział zgłosili: prof. dr. Kazimierz Nitsch, prof. Mieczysław Limanowski, Aleksander Janowski.

Szczegółowe programy i warunki będą ogłoszone później. Zgłoszenia przyjmuję Sekcja Powszechnych Uniwersytetów Regjonalnych Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Warszawa, Świętokrzyska 30 m. 11.

—

KOMUNIKAT.

Sekcja Krajoznawcza — Turystyczna Z. P. N. S. P. w Koźminie Wlkp. urządza w czasie wakacyj letnich następujące wycieczki:

I. Od dnia 3 lipca do dnia 10 lipca 1929 — 7-dniową Poznań (Powszechna Wystawa Krajowa) i Zjazd naucz. słowiańskiego, Hel, Puck, Gdynia, Sopoty, Gdańsk. W drodze powrotnej na życzenie uczestników możliwe zwiedzenie Kruszwicy i Gniezna.

II. Od dnia 13 lipca do dnia 22 lipca 1929 — 10-dniową: Kraków, Wieliczka, Beskid zachodni (Babiagóra), Zakopane, Tatry Wysokie.

III. Od dnia 10 sierpnia do dnia 18 sierpnia 1929 — 8-dniową: Pieniny, Zakopane, Tatry Wysokie.

Warunki: Na powyższe wycieczki przyjmuje zgłoszenia przewodniczący sekcji wycieczkowej J. Czernik, Mokronos pow. Koźmin — do dnia 10 czerwca 29. Zgłoszony otrzymuje instrukcje, plan szczegółowy: marszrutę i miejsce zbiórki. — Za zgłoszonego uważa się tego, który prześle na koszta organizacyjne 15 zł. na konto czekowe Nr. 205.773 Jerzy Scheurich naucz., Koźmin z podaniem na którą z wymienionych wycieczek reflektuje. Dla Koleżanek (gów), którzy brali udział w wycieczkach urządzonych przez sekcję w latach ubiegłych zaleca się wycieczkę Poznań - Bałtyk, a z wysokogórskich Pieniny-Tatry, gdyż ta wycieczka obejmuje zupełnie inną partję Tatr.

Wszelkich informacyj udziela przewodniczący sekcji.

Przeciętne dzienne koszta utrzymania wynoszą 10 zł., nie licząc kosztów komunikacyjnych.

Józef Czernik, przewodniczący sekcji wycieczkowej,
Mokronos, poczta Koźmin, wojew. poznańskie.

—

O ZMIANĘ POSADY.

Zamienię posadę w 7 kl. szkole w mieście Sosnowcu, powiat będziński, na posadę w Kuratorjum Poznańskiem w szkole kilkoklasowej. Zgłoszenia do Administracji „Naszego Głosu“ pod Nr. 15.628.

Ogłoszenia: 1/1 str. 60 zł, ½ str. 30 zł, ¼ str. 15 zł, 1 mm 0,80 zł.

Prenumerata z przesyłką: rocznie 5 zł, półrocznie 3 zł. Numer pojed. 50 gr.

Redakcja: Poznań, Skryta 10, II piętro.
Administracja: Poznań, Kraszewskiego 19. — P. K. O. 208 262,

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Świebocki.
Wydawca: Komisja Zarządu Gł. Z. P. N. S. P. w Poznaniu,
Redaguje Franciszek Zych.

Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej T. A. Poznań, Murna 2.

„NASZA KSIĘGARNIA“ Sp. Akc.

Związku Pol. Naucz. Szkół Powszechnych

Warszawa, ul. Świętokrzyska 18. Konto P. K. O. Nr. 2058.

poleca

Ostatnie nowości dla nauczycieli:

Prof. Dr. B. Nawroczyński: Swoboda i przymus w wychowaniu. Cena **6 zł.**

Książka zawiera następujące prace: 1. Swoboda i przymus w wychowaniu. 2. Zagadnienie równości w wychowaniu. 3. Główna zasada t. zw. Szkoły Pracy. 4. Dlaczego powinniśmy uprawiać pedagogikę naukową? 5. Zadania wychowawcze szkół wielkomiejskich. 7. System Daltoński.

Pietrzykowski: Nauczanie robót z metalu. Cena **6 zł.**

W książce uwzględnione są następujące działy: 1. Drut. 2. Paski żelazne. 3. Blacha. 4. Wyrzynania piłką. 5. Wytłaczanie w blasze. 6. Kucie miedzi.

M. Tańska: Zabawy rytmiczne bez muzyki. Cena **3 zł.**

Opis 60 zabaw. Książka bogato ilustrowana.

Ostatnie nowości dla dzieci:

J. Grabowski:	Europa, historyjka o kotce	1.40	karton	2,—
„	Reksio i Pucek,	1.20	„	1.80
C. Lupati:	Kukły Norymberskie,	5.—	„	5.60
M. I. Zaleska:	Wesele zięby,	1.80	„	2.40

„Nasza Księgarnia“ przyjmuje prenumeratę na „Bibljotekę Dzieł Pedagogicznych“, cena za tom 3 zł, z przesyłką 3.50 zł.